

PIOTR SKUDRZYK

HUMANISTYKA Z ISKR

Jadwiga Mizi ska: *Podnoszenie iskie*. Lublin,
Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodow-
skiej, 2010, 299 s.

Boski ogie rozlał si po ci kiej materii, kiedy p kły zawieraj ce go gliniane naczynia. St d w ka dym ulepionym z materii człowieka zawarta jest przynajmniej jedna iskra tego ognia. Zbawczy koniec wiata nast pi wtedy, kiedy ludzko zbierze porozrzucane iskry na powrót w jeden ogie . Ta chasydzka opowie jest ródłem tytułu dla ksi ki Jadwigi Mizi skiej; tytułu, który zbiera w tki zawartych w niej tekstów w jeden ogie .

Zastanawiam si , czy nie przejd na chasydyzm? O ile ja niej człowiek widzi swój los, kiedy zda sobie spraw , e jest w nim iskra kosmicznego ognia. Ile dumy w nim przybywa, kiedy zda sobie spraw , e jest to iskra Boskiego ognia. O ile cieplej spojrz na ludzi, kiedy zda sobie spraw , e w nich s tego samego rodzaju iskry, i e jak uda si je zł czy , powstaje imponuj cy płomie .

Zycie. Jadwiga Mizi ska du o pisze o tym, jak oci ało materii przygniata człowieka. Pisze o cierpieniu, nieszcz ciu, okrucie stwach losu, rozpacz, ranach, koszmarach, l kach, mierci. Pisze równie o tym, jak sam człowiek t ci ko pomna a. Pisze o agresji, przemocy, zbrodni, pysze, winie, bezduszno ci. Podj te kwestie nie s lekkie. Podnoszenie z nich iskie nie b dzie łatwe.

Mizi ska jest kobiet upart , dla Niej trudne i ci kie sytuacje nie wykluczaj poszukiwa szcz cia. „Nieszcz cie w ludzkim yciu jest jak trz sienie ziemi. - pisze w eseju *Rany duchowo ci* - W pierwszym momencie ma si wra enie ko ca wszystkiego. Kiedy jednak dane jest nam przetrwa katastrof , ogl damy całkiem nowy krajobraz. Uskoki i wypy trzenia w miejscu dawnej płaszczyzny u wiadomaj nam nie tylko

krucho tego, co wczynie wydawało się pewnym gruntem, ale zarazem odsłaniając ukryt dotychczas struktur ziemi” (s. 155). W konsekwencji nie szczcie nawet okazuje się sposobem na osi gnie dobra, „które w inny sposób nie byłoby dla nas dostępnymi i przyswajalnymi. Takowym dobrem jest miodo” (s. 156). Struktur zdobywania miodo Autorka oddaje jeszcze w metaforze procesu fermentacji wina: „Międenie winogron, zgniatanie tego co dojrzałe, okręgle i słodkie było równie koniecznym etapem wytaczania wina” (s. 158). Przy czym samo zainicjowanie procesu nie daje gwarancji efektu końcowego: „Cały problem wytwórców wina - to zapobieganie, by nie uległo ono skwaśnieniu” (s. 157).

Rozważania lubelskiej filozofki o nie szczcie i miodo ci nasuwają nam takie popularne powiedzenia, jak „Miodry Polak po szkodzie”, „Cierpienie uszlachetnia” (gdzie rozumiemy, że w szlachetno ci zawarta jest miodo), czy „Ten ceni zdrowie, kto je stracił”. Jednakże rozważania Mizińskiej nadają istotną głębię atmosferze towarzyszącej tym powiedzeniom. Jej rozważania są autentyczne, akademicko niestandardowe, mozolny prób „przyjaźni z Bytem” (s. 134), takim, jakim On jest.

Mizińska koncentruje swoją uwagę na trudnych stronach życia i na ludziach bardziej nimi dotkniętych. Roztacza „czułe litościwe skrzydła” (s. 255) nad cierpiącymi, bezbronnymi, kalekami, odmienkami, odrzutkami losu. Użyłem metafory skrzydeł, którą sama Autorka zastosowała do siebie. Lubelska filozofka intensywnie odwołuje się do chrześcijaństwa, jako postaci patronującej swojej twórczości obrała biblijnego Hioba.

Tego typu postaw wobec dotkniętych losem chwali się za wrażliwość i szlachetność. Ale równocześnie nie myli się, że w istocie jest ona regresywna i mało efektywna: nie podtrzymuje to, co ledwo stoi, nie łączy to, co całe przetarte i porożdzierane, natomiast nie buduje niczego nowego, silnego, rozwojowego. Faktycznie, jest takie niebezpieczeństwo. Mizińska z tego niebezpieczeństwa wychodzi w dużym stopniu obronnie. Jej piśmarstwo nie jest ckliwe ani nudne. Zawarta w nim dynamika wiadczy, że odnajduje ona w opisywanych sytuacjach gdzieś boko ukryte pokłady witalności. Piśmarstwo Mizińskiej w wielu miejscach imponuje i pociąga. Tak jak ludzie z cywilizacyjnego marginesu nieraz

imponuj i poci gaj swój wra liwo ci , wie ym spojrzaniem na to, co dla ludzi centrum - zezwyczajniało.

Do tego wyczynu Mizi ska potrzebuje Transcendencji. Potrzebna Jej jest gł bia kultury chrze cija skiej i w ogóle religijnej. Potrzebna Jej jest metafizyczna atmosfera filozofii Karla Jaspersa, upatruj ca we wszystkich przejawach ycia „szyfrów transcendencji”.

Nauka. Jadwiga Mizi ska jest akademicko niestandardowym filozofem. Niestandardowym, znaczy nale cym do mniejszo ci. Mo na powiedzie , e wi kszo polskiego i w ogóle zachodniego rodowiska filozoficznego, czy nawet rodowiska w ogóle nauk humanistycznych, jest nastawiona racjonalistycznie. Ta wi kszo swój naukowo widzi w posługiwaniu si rozbudowan teori , opieraj c si na mo liwie precyzyjnie formułowanej terminologii. Z natury rzeczy j zyk takiej nauki jest odległy od j zyka potocznego. Mizi ska nale y do mniejszo ciowego i ni ej warto ciowanego nurtu, który posługuje si j zykiem literackim, szukaj cym kontaktu z potoczno ci i emocjami ycia.

Lubelska filozof wytacza ci kie zarzuty wobec wi kszo ci. Pisce, e scjentyistycznie pojmowana metoda naukowa „dusi i u mierca swój przedmiot, czyni go karykatur człowieka” (s. 20), e naukowa humanistyka „zafascynowana tym, co przeliczalne, straciła z oczu yw , by tak rzec - ciekł tre tego wszystkiego, co w bycie ruchome” (s. 21). Pisce, e filozofia analityczna „w pozornej skromno ci skupiła si wył cznie na j zyku, jego precyzowaniu i «ostrzeniu». Dla tego wyczelowanego narz dzia zbrakło jednak po ywnego chleba, jaki miałoby kroi ” (s. 212). Te poczynania scjentyizmu w naukach humanistycznych podsumowuje stwierdzeniami: „metodologia po arła aksjologi ” (s. 15), „bezduszna nauka o duchu” (s. 9).

Te wszystkie okre lenia nale si sporej cz ci akademickiej humanistyki. To przykre i gorzkie. Ci, do których s one adresowane, prawdopodobnie uznaj zarzuty za chybione. Powiedz : „ ycie yciem, a nauka nauk ”. Jest to spór o to, czy pas graniczny mi dzy yciem a nauka jest szeroki, czy w ski. Spojrzanie na nauka jest spojrzaniem na z zewn trz, czyli z pola ycia. A wi c spór o charakter nauki humanistycznej jest sporem dwóch postaw yciowych akademickich humanistów. Miejmy nadziej , e w tym sporze humani ci wyka si dobr kultur

yciow . Jak dot d, kultura yciowa tego rodowiska nie nale y do najgorszych.

Metafory. Dla j zyka literackiego, szukaj cego kontaktu z potoczno ci , wietnym narz dziem jest metafora. Metafora przenosi cechy jakiego znanego zjawiska na cechy zjawiska poznawanego. W ten sposób pozwala lepiej poznawa . Ale odbiorca metafory musi domy li si , które cechy nale y przenie , a które nie. Metafora nie jest narz dziem precyzyjnym. Jest sugestywna, efektywna w przekazie my li i emocji, ale nie jest precyzyjna. Nie jest uznawana za narz dzie naukowe, jest uznanym narz dziem literackim. Ale literaccy naukowcy walcz o naukowy status metafory. Tu na my l przychodzi pi kna i budz ca wielki szacunek posta Józefa Tischnera.

Metafora sprawnie przekazuje emocje, uj cie cało ciowe problemu, odczucie sensu. W tych płaszczyznach jest narz dziem sprawnym, w tym mo liwie precyzyjnie wykonuj cym podj te zadanie. Nauka to zblianie si do prawdy i zwi kszanie poczucia pewno ci. Przej cie od nauki do literatury jest przejeciem płynnym, gdzie mi dzy nimi postawiona jest umowna granica. Granica musi by , bo krainy s ró ne. Ale dla ka -dej krainy niekorzystne b dzie zbyt szczelne zamykanie si na krain drug , wytyczanie granicy jak najbli ej swego centrum, aby móc tej granicy lepiej broni . Dziedziny kultury izoluj ce si od pozostałych popadaj w zdziwienie tak samo, jak popadaj w nie ludzie izoluj cy si od pozostałych. Nie bójmy si emocjonalno ci i pewnego stopnia nie ciślo ci w naukach humanistycznych. Chyba jest w nas wystarczaj co rozumu, eby nie popa w chaos. Raczej bójmy si braku emocjonalno ci i nadmiernej ciślo ci.

Mizi ska bogato posługuje si metaforami. Jej metafory pobudzaj , a jednocze nie s czytelne i klarowne. W swych refleksjach ju przedstawiłem wiele metafor Autorki. Przedstawi jeszcze kilka, które warto pozna , bo s sprawnym uj ciem i wyrazem my li.

Wła ciw konstrukcj kultury ludzkiej lubelska filozof przyrównuje do wie y Eiffla, której „a urowo , wysoko i uroda s wiarygodne, o ile konstrukcja wspiera si na trwałych i gł bokich fundamentach” (s. 25).

Autorka przypomina o potrzebie szanowania w kulturze rzeczy wi tych i serdecznych, przestrzegaj c przed „dotykaniem ich «bru-

dnymi łapami» b d zbyt ostrym i dokładnie wysterylizowanym narz dziem” (s. 213).

Dla oddania charakteru współczesnej kultury racjonalno-konsumpcyjnej odwołuje si do ba ni, w której królewicz, całuj c wstr tn ropuch , odkrywa, e pod t mask zakl ta jest pi kna ksi niczka. Przy czym charakter współczesnej kultury oddaje odwrócona struktura ba ni: „W obecnej rzeczywisto ci królowna o wspaniałym *image* jest mask dla odra aj cej aby albo innego zimnokrwistego płaza” (s. 249).

„Metafizyczny analfabetyzm” (s. 51), „metafizyczna drzemka i metafizyczny głód” (s. 162), to metaforyczne wyra enia u yte przez Aurtork dla przekazania najistotniejszych ostrze e .

Metafory Mizi skiej zapadaj w pami . To dobrze słu y wa nemu przekazowi, jaki zawarty jest w Jej ksi ce. Metafory te s jednym z narz dzi rzucania na dusz czytelnika iskier warto ciowych my li. Reszt zadania musi wykona ju sam czytelnik oraz ewentualnie osoby, które b d wprowadza go w lektur tej lub tego typu ksi ek. Zadanie to polega na usuni ciu z duszy ewentualnego zawilgocenia w sko poj mowan interesowno ci i niewiar w wiat i ludzi. Nie bójmy si płon , byle ten płomie nie był naiwnym, szybko wypalaj cym si albo szybko wypalaj cym nas. W yciu potrzebne jest ciepło i wiatło; tak samo w nauce. Nie tylko Rozum wieci i daje ciepło poprzez swoje wynalazki. Serce te , na swój sposób, o wietla i ogrzewa nasze ycie. wiatło ma najzdrowsz dla człowieka posta , kiedy jest wi zk ró nych promieni. Ciepło jest najpewniejsze, kiedy pochodzi z ró nych ródeł. Akademyka ksi ka Jadwigi Mizi skiej jest tak e ksi k napisan przez ycie i dla ycia.